

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 8 Lipca 1900.

Imponujące wydawnictwo

Ku uczczeniu 500 rocznicy fundacji Jagiellońskiej uniwersytetu krakowskiego wydał uniwersytet lwowski Księgę pamiątkową o brzmiących rozmiarów, obejmującą w 40 kilkuset arkuszy druku, Na imponującą księgę tę złożyły się prace obecnych lub byłych profesorów uniwersytetu lwowskiego.

Księgę tę rozpoczyna dydaktyka łacińska, dalej krótka przedmowa a następnie idą rozprawy z rozmaitych dziedzin wiedzy i nauki. P. Wład. Abraham napisał czterookruszową rozprawę o „stanowisku kurji papieskiej wobec koronacji Łokietka”. P. J. Boloz Antoniewicz sześciokruszową rozprawę o „świętym zagadkowej Lionarda da Vinci”, zaopatrzoną ślicznie wykonanymi podobiznami. Trzecią z koleji — pisma pomieszczono bowiem w porządku alfabetycznym ich autorów — jest rozprawa Osvalda Balzera o „sejmie mazowieckim pod rządami królewskim 1526—1540 r.” Czwartą jest ks. J. Bilczewskiego „Nowe akta do historii prześladowań i praktyk pokutnych.” Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. M. Bobrzyński podał w tej księdze pamiątkowej zajmujące wyjątki „Z roczników Stanisława Temberskiego”, Ludwik Cwikliński omówił „Żywoć i pisma Stanisława Nigra Chrościeskiego”; Bronisław Dembiński wybrał sobie temat ścisłej z krakowską wszechnią związany pt. „Felix Orzechowski, rektor akademii krakowskiej, jako poseł w Paryżu podczas rewolucji w 1791 i 1792 r.”; Stanisław Dniestrzański „Kilka słów o dożywoci małżonka”, Wojciech hr. Dzieduszycki „Wzruszenia patetyczne. Następnie idzie ks. Jana Fialka szkice p. t. „O początkach i znaczeniu uniwersytetu krakowskiego w XIV i XV wieku” i dr. Finka „Sprawy Wschodu przed soborem Loterańskim r. 1512”, Profesor medycyny Antoni Gluziński zamieścił „O ostrem i podostrem zapaleniu tętnicy głównej w następstwie chorób zakaźnych”, Stanisław Głabiński „Kwestya społeczna w świetle dochodu społecznego” a Henryk Kady „O barwieniu ośrodków nerwowych przy pomocy zaprawy (bajcowania) solami metali ciężkich”. Prof. Al. Koleśa napisał o „ukraińskiej rytmice ludowej w poezjach Bohdana Zaleskiego” a dr. med. Emanuel Machek o „badaniach promieni Roentgena w przypadkach utkania ciał obcych w oku i w ocozodole”, zaś dr. Antoni Mars „kilka uwag w sprawie próbnego otwarcia jamy brzusznej”. P. Wł. Ochenkowski omawia „Dwa systemy ekonomiczne, ustęp z dzieł gospodarstwa angielskiego a Tadeusz Pilat „Przyrost wewnętrzny ludności Galicji w latach 1874—1898”, namiestnik hr. Leon Piniński, były profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim, o którym powiada przedmowa „Księgi pamiątkowej” łączący się z nami, pomny swych ścisłych z nauką i szkołą naszych wczoraj, mąż dostojny, w którego rękach dziś zarząd naszego kraju spo-

czywa — znalazł mimo ciężkich obowiązków na nim ciążyących własności tyle czasu, że napisał siedmioarkusową rozprawę „Pojęcie i granice prawa według prawa rzymskiego”. Po pracy hr. Pinińskiego znajdujemy w „Księdze pamiątkowej” „Tryady Zygmunta Krasieńskiego”, Edwarda Porębowicza, dalej Jana Prusa „O wskrzeszeniu w przypadkach śmierci z uduszenia, otrucia chloroformem lub rażenia prądem elektrycznym”; Bronisława Radziszewskiego „O działaniu bromu na bromki alkiłów alifatycznych”; G. Roszkowskiego „O zmianach projektowanych w konwencji geneńskiej”; Rudolfa Rożyckiego „O opodatkowaniu tytoniu i monopolu tytoniowym w Austrii”; Maryana Smoluchowskiego „O atmosferze ziemi i planet”, Piotra Stebelskiego „O reformie śledztwa wstępnego”; Ernesta Tilla „O znaczeniu prawnem automatu”; K. Twardowskiego „O tak zwanych prawdach względnych”, Ludwika Rydygiera „Krótki pogląd na udział chirurgów polskich w rozwoju nowoczesnej chirurgii przewodu pokarmowego”, dr. Szpilmana „Nowa metoda fotografowania hodowli bakterii z zwykłych i własnego pomysłu próbkach”. Prof. Stanisław Starzyński napisał „Udział rektorów i reprezentantów uniwersytetów: Jagiellońskiego i lwowskiego w sejmach porobiorowych”; a Alojzy Winiarz omówił na podstawie aktów i dokumentów „Sądownictwo rektora uniwersytetu krakowskiego w wiekach średnich”. „Księgę pamiątkową” kończy praca Stanisława Witkowskiego „De Patria Phylarchi”.

Na szczegółową ocenę prac zamieszczonych w „księdze pamiątkowej” brak nam nietylko miejsca — ale i fachowego recenzenta. Ile pior składało się na to imponujące rozmiarami i treścią wydawnictwo, tyle równie wykształconych byłoby potrzeba recenzentów. My z naszej strony jedno tylko stwierdzić możemy a mianowicie, iż owa „Księga pamiątkowa” jest dowodem, że profesorowie naszego uniwersytetu gorliwie zajmują się nauką i że dawniej zaniedbana zasada: iż profesor uniwersytetu powinien prócz wykładania pisać rozprawy i dzieła naukowe, obecnie znowu odżyła.

Prawdopodobnie każda z rozpraw, zamieszczonych w „Księdze pamiątkowej” wyjdzie w osobnej odbitce. Dziś zanotować możemy, że w osobnych odbitkach ukazały się prace: namiestnika Leona hr. Pinińskiego i profesorów Antoniewicza, Cwiklińskiego, Starzyńskiego i Winiarza.

Upadek ekonomiczny Huculów

Piszą nam: W jednym z niedawnych artykułów „Gazety Narodowej” podniesiono w artykule „Huculi”, że stosunki ekonomiczne się coraz bardziej pogarszają.

Ponieważ znam Huculów już od długich lat, gdyż prawie 30, między nimi żyłem i jestem z nimi w ciągłej styczności i znam tak galicyjskie, jak i bukowiańskie a nawet częściowo węgierskie strony przez Huculów zamieszkałe, przeto pociebam sobie, że mogę w tym względzie pewien uzasadniony sąd wydać.

Stosunki ekonomiczne Huculów istotnie pogorszyły się i stają się z każdym rokiem gorsze a wina tego leży nie w populacji, lecz w ich własnym charakterze. Hucul to rolnik-nomada, wraz ze wszystkimi przywarami tego rodzaju ludzi. Więc w pierwszym rzędzie niedotrzymywanie oznaczonej terminów, czyli ogromna niestawność. Na Hucula prawie nigdy spuścić się nie można. On nie zna wartości czasu, jemu to wszystko jedno, czy on rzeczą jakąś wykona dzisiaj, czy też jutro. Więc dalszym następstwem tego jest z jednej strony nieuwzględnianie go przy rozdzielaniu robót jakiegokolwiek rodzaju i sądowe skargi z drugiej strony. Z pewnością nie ma w innych okolicach tyle skarg co pomiędzy Huculami. Wynikają więc z tego w dalszym ciągu straty materialne i straty czasu, wskutek kilkunastu dni mitręg po sądach.

Następnie ogromne niedoświadczenie umysłowe. Natura obdarzyła Hucula bardzo wielu przymiotami, które należyce poprowadzone wydałyby zdrowy plon. Cóż z tego, kiedy to nie nastąpiło. Brak oświaty, ciemnota panuje tu w ogromnych rozmiarach, niemniej deprawcyja moralna.

Któż się ma nim zająć, kiedy tam nikogo prawie nie ma. Ksiądz, jeżeli ma dobre chęci, nie potrafi wiele zdziałać, gdyż sam znajduje się w nieszcześliwszych stosunkach. Parafie zaś zzwyczajają bardzo rozległe, ludność rozsiada po ogromnych obszarach, więc jak to przy zwykłych obowiązkach nieść ziarno prawdy i oświaty. Drugą osobą byłby nauczyciel i szkoła. Ale popatrzmy na góry, jaka to tam znikomą ilość tego. Wiele wsi nie ma nauczycieli, a niektóre nawet i szkół, któż więc ma roznieść to ziarno prawdy?

Przytem panują po największej części między nauczycielem i księdzem stosunki naprężone — nie wchodzi w przyczynę tego. Zamiast więc, żeby te dwa organa oświecenia wspólnie działały, wnoszą swem postępowaniem dalsze zarzewie. A cóż skutkiem tego jest? Oto że Hucul prędzej żydowi zaufa, aniżeli człowiekowi swemu, inteligentnemu, bez względu na to, czy to Polak, czy to Rusin.

Ileż to razy najlepsze moje zamiary unicestwiane były przez wpływ żydów. Stosunek to łatwy do zrozumienia. Żyd szynkarz wtajemniczony jest we wszystkie sprawy rodzinne i materialne Hucula. Każdoniedzielnie i każdorazowe zebranie w szynkach, są dla szynkarza tem biurem informacyjnym. Wie więc, w którą stronę uderzyć, zna jego słabe strony, mając oprócz tego ciągle tylko swój własny zysk na oku, nadużywa zebrane informacje na własną korzyść.

Dalszym złem jest zupełny brak zmysłu oszczędności. Z pominięciem kilku osobników jest ogół Huculów wcale a wcale nieoszczędny, ba nawet oszczędności przeciwny. Ileż to razy słyszeć można odpowiedź: „na co mi oszczędzać? aby ktoś inny po mej śmierci używał”, nie oglądając się nawet na to, że ten „ktoś inny”, to mogą być jego własne dzieci. Więc też co zarobit, idzie do żołądka, a tem więcej jeszcze do gardła. Trzeba zaś wiedzieć, że w znacznej części huculskich wsi zarobek jest wcale dobry. Robotnik zwykły dziennie dostaje od 60 ct. do 1 złr. dziennie, robotnik lasowy w zimie zarabia 1 złr. 20 ct. do 2 złr., para koni od 3 do 5 złr. dziennie. Prawda, że stosunki zaprowiantowania są gorsze, ale uwzględniając nawet i to, nazwać trzeba zarobek ten jako bardzo dobry.

Trzeba bowiem dalej i to wiedzieć, że efekt roboty Hucula w porównaniu z innymi robotnikami jest znacznie mniejszy, a tem samem opłata robotniczy droższa. Przy spławach są flisacy, którzy zarabiają 3 nawet 5 złr. dziennie, a przecież to już bardzo ładny zarobek. Mimo tego jednak rezultat ekonomiczny jest ujemny, albowiem jak pieniądź przyszedł tak też zaraz odszedł i znowu pustki w kieszeni. Przytem uwzględnić należy, że Hucul jest do pracy nie pochopny. Jest to wynik jego głównego zajęcia t. j. chowu bydła, przy którym nie potrzebuje wcale pracować.

Gdy jeszcze uwzględnimy, że stosunkowo do kultury zapotrzebowanie jego jest bardzo małe, więc zrozumiemy, że ów dobry zarobek przyczynia się tem bardziej do rozpanoszenia się i lenistwa. Dwu lub trzydniowy zarobek wystarczy mu zupełnie na pokrycie jego potrzeb w całym tygodniu, z czego wynika, że nie potrzebuje więcej jak 2 do 3 dni w tygodniu pracować. Jeżeli zaś w dodatku kartofla dobrze obrodzi, no to już wtedy z huculem nie ma co mówić. Ogółem uważa pracę nie za konieczność życiową lecz za konieczność czasową i prawie się jej wstydi. Właściciel dwu grządek i chałupiny na pół rozbitiej, wartości 50 zł., to już „gazda” i spogląda na każdego bezrolnego z góry, chociaż ten bezrolny w porównaniu z jego żebractwem jest bogaczem.

Wszystko razem obniża się ekonomiczną Huculów, a jeżeli do tego wliczymy wesela przez kilka dni zwykle trwające, bardzo liczne chrzczenia i pogrzeby z nieodzownym przytem ugoszczeniem, przy czem wódka jak najobficiej się leje, więc nie dziwota, że ogólny stan ekonomiczny musi bezwarunkowo upadać.

Co do rzekomego nadmiaru ludności, procentowo bardzo wysokiego, to sprawa przy bliższym rozpatrzeniu zupełnie inaczej się przedstawia. Prawdą jest, że liczba narodzin u Huculów jest bardzo wysoka. Znam kobiety, które w swem dotychczasowym życiu miały aż 25 potomków. Co rok był prorok, podziwiać tę siłę wytrzymałości. Cóż z tego, kiedy w tej samej

prawie wysokości utrzymuje się śmiertelność. Przy sposobie wychowania dzieci, sposobie zamieszkania i zapatrywaniach pod względem sanitarnym nie może być inaczej. Z 25 dzieci zostaje jedno lub dwoje a reszta w młodocianym wieku wymiera. Tylko te, które mają żelazne zdrowie wychowują się, inne zaś co trochę tylko chorowite, przy wspomnianych warunkach giną. A gdy do tego doliczymy liczne epidemie ospy, dyfterii, szkarlatyny itd., to zrozumiemy, że populacya wśród Huculów jest niska. Inaczej rzecz się u żydów przedstawia. Tam mało umiera, a im więcej dzieci, tem większe błogostajstwo. Żyd to obiekt dla lekarzy okręgowych bardzo przyjemny, bez nich utrzymanie doktora na okręgach byłoby wręcz niemożliwe.

Więc się też rozważają i ten wysoki procent przybytku ludności wśród Huculów zastosować należy do żydów. Widoczne to jest zresztą bez zastosowania statystyki, dla tych wszystkich, co dłużej we wsiach huculskich przebywają. Znam wsi, w których przed 25 laty było ledwie 5 głów żydowskich, a dzisiaj wraz z imigracyą 150 głów. Proszę obliczyć co to za procent przyrostowy!

Więc cóż ma ta ludność żydowska robić? Do kosy, ani siekiery nie staje. Jej zajęciem jest handel i przemysł, wypiera więc zresztą ludność huculską, która przy właściwościach charakteru i usposobienia jest do tego rodzaju operacyj gruntem bardzo podatnym. Popatrzmyż co się tam dzieje? Gdy przed 25 laty poloniny prawie wyłącznie były w ręku Huculów, dzisiaj są już prawie wyłącznie w rękach żydów. Tem samem podcięty został całkowicie żywioł huculski. Będąc hodowcą bydła traci grunt pod nogami, nie ma gdzie bydła wypasać, a nie mając równocześnie szcześliwszego zamiaruwa do innego rodzaju robót, upada ekonomicznie w zastraszający sposób.

Miary złego dopełnia niski poziom pojęcia publicznej i osobistej moralności. Pewien dyskretny rodzaj słabości szerzy się w najlepsze, zarzewi ukrywają się z tem a w obec rozwiązłości obyczajów rozszerzają się słabości dalej. Kobiety zameżne z największym spokojem opowiadają o tym, który najprawdopodobniej obdarzył ich tym podarunkiem. W ten sposób upada ten szczepliwy fizycznie i materialnie. Jeżeli w ten sposób dalej pójdzie, to z całą pewnością dziś rzecz można, że Huculi skazani są na wyginiecie. A szkoda ich! Gdyż dużo mają zalet, które należyce poprowadzone, mogłyby wydać bardzo dobre owoce.

Stosunki w naszych górach są tego rodzaju, że i potrójna ilość ludności znalazłaby wyżylenie. Głównem zajęciem Hucula, jak wspomnieliśmy, jest chów bydła. Żeby też to było było odpowiednie. Gatunek to nader lichy, zdegenerowany, licho utrzymany i licho odżywiany. Hucul trzyma zazwyczaj więcej bydła, aniżeli go ze swego gruntu wyżywić może. Nieodzownem następstwem tego jest zakupno paszy pod wiosnę. Wiedzieć zaś trzeba co na paradoks wygląda, że siano w górach droższe, aniżeli na

67

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Queenie nader pospiesznie zaczęła się ubierać do drogi.

Teraz uważała, że opuszcza dom nietylko dla sprawy własnej i że związek jej z Franciszkiem jest koniecznym ze względu na Waltera.

Jako żona będzie miała większą powagę i wtedy łącznie z Franciszkiem będzie mogła skutecznie ratować brata.

Ta myśl skutecznie powstrzymała płynące po jej twarzy łzy, niż słowa ciotki Kiddy.

— Czy chcesz się zdradzić w ostatniej chwili?

Obawa spóźnienia się na pociąg skróciła i ukatowała Queenie pożegnanie

— Jak długo zabawisz w Londynie? — zapytała Teresa.

— Pani Brent wyjeżdża do Cannes w przyszłym tygodniu, lecz wątpię, czy zatrzyma mnie do swego wyjazdu. Znasz jej manię pakowania rzeczy do podróży.

Queenie była pewną, że naturalny ton jej mowy nie wywołał w Teresie podejrzenia.

— Wracaj prędko — prosił Walter.

— Wrócę jak tylko będę mogła najspieszniej — odrzekła szczerze.

— Za ile lat? — ironicznie zapytał Stefan. Queenie zaniepokoiła się, lecz tylko na chwilę.

Często on wyrwał się z jakąś niedorzecznością, na którą nikt nie zwracał uwagi.

Na ten raz zresztą nikt więcej oprócz Queenie nie słyszał słów jego.

— Do widzenia!

— Do widzenia!

Żegnano się z uśmiechem, gdyż odjeżdżała tylko na kilka dni.

Jadąc aleją wyjrzała z powozu i widziała Teresę i Waltera stojących na peronie.

Później z okna probostwa żegnała ją Cecylia, powiewając chustką.

Jeszcze dalej na drodze ukłonił się jej jakiś wieśniak.

Wtedy Queenie opadła na poduszki powozu z wypiekami na twarzy i gwałtownym biciem serca.

W wyobraźni jej zarysowała się wizya przeszłości, stanowiącej, jak mówił Walter, jedyną prawdziwą wskazówkę przyszłości.

Dwadzieścia pięć lat temu, z tego samego domu, odjeżdżała również młoda dziewczyna, dążąc do celu niewyraźnego i pozostawiając za sobą przywiązanie, sympatję i szacunek rodziny i wszystkich.

Nagle scena powikłała się, a daty, role i osoby poplątały się.

Queenie nie była już małą Wiktorją Brent, niewinną, dobrą i mimo wszystko szczęśliwą przez to samo, że była niewinną i dobrą.

Nazywała się Izabellą Mainwood, lecz wkrótce miała utracić to nazwisko.

Minęły lata, o których wspominał Stefan; ona wiała tą samą drogą, z pochyloną głową,

z goryczą w sercu i zarodkami urazy i nienawiści, rozwijającymi się w niem od tego czasu bujnię jak ziarno na ziemi wyczerpanej.

Była to jedna z tych strasznych wizyj, co odejmują możliwość marzenia i opierają się wysiłkom rozumowania.

Zdawało się jej, że jakaś tajemnicza ręka, jak „Mane, Tekel, Fares” na ścianie Baltazara kresliła na drzwiach zakrytej jeszcze przyszłości:

„Kto zaczął jak ciotka Kiddy, skończy jak ona.”

X.

Ale upiory pozostały w starych murach Chartranu, głos ich zamilkł i wpływ rozwiął się. Queenie wstępowała w świat żyjących i jako wskrzeszona, zjawiała się w formie pierwotnej i naturalnej.

Wesołość jej, młodość i brak doświadczenia wracali w miarę zbliżania się do kresu podróży.

Stała się tą samą małą Queenie, odważną, pełną ufałości, która przed czterema miesiącami przebywała tę samą drogą w kierunku odwrotnym i z najlepszą wiarą, że dąży do szczęścia, jak gdyby od tego czasu nie nauczyła się niedowierzania losowi, jak gdyby zaszły wypadki nie miały żadnego znaczenia.

Zresztą i sama przyroda przyczyniała się do tego zapomnienia.

Czas był tak piękny, iż zdawało się, że powrócił maj i wywoływał w Queenie wrażenie, że po za Chartranem jest jaśniej i cieplej i wesoło jak w jej sercu.

Nadeszła noc, lecz w formie innej.

Zbierający się do snu Londyn nie otulił się mgłą, a lampy gazowe i elektryczne, oświetlone wystawy magazynów tworzyły światło pasma wzdłuż prostych ulic usianych jak gwiazdami różnych wielkości latarniami omnibusów, kabów i rowerów.

Na każdym kroku widać było ruch, światło, życie, było to, czego się pragnie po wyjściu z grobu.

Spragniona nowego życia Queenie nie lekkała się nawet oczekujących ją trudności.

— Jesteśmy już na miejscu. Możesz iść do swych rodziców — rzekła przed drzwiami pani Brent do pokojowej, towarzyszącej jej w podróży.

Ta, korzystając z pozwolenia, odjechała natychmiast do swego przedmieścia rodzinnego, Queenie zaś weszła do skromnego domku mistress Brent.

Nie bardzo nawet zmieszana stanęła na progu, od razu bowiem spostrzegła, że mina była już podłożona i lont zapalony.

Z małego pokoju stołowego w którym zwykło o tej porze mistress Brent spożywała obiad higienicznie i spokojnie — spokojnie był koniecznym potrzebny jej do trawienia — doszły ją głosy rozmawiających osób.

Górował nad innymi głos ciepły, podniesiony i wywoływał w niej szybsze uderzenia serca.

To Franciszek bronił swej sprawy, a od tej obrony zależała ich przyszłość!

Jutro będą albo szczęśliwymi na zawsze, lub na zawsze rozstaną się.

Będzie wiedziała o tem za minutę, ale tymczasem serce jej drżało z trwogi.

— Cha! cha! cha!

Ten śmiech dodał jej odwagi.

Nie słyszała co mówiono, ale wiedziała kto odpowiedział Franciszkowi.

Jest tam pułkownik, widocznie trzymający ich stronę; a skoro mieszal się do tej sprawy, to znaczy, że wierzył w powodzenie.

Przeciągły jęk kobiecy odpowiedział a śmiech pułkownika.

Queenie wchodząc, zastała swą macochę na pół leżącą na zesłongu i przenoszącą konający wzrok z pułkownika na Franciszka, a z niego na spoczywającą na stoliku głowę tygrysa.

Pani Brent, spostrzegłszy ją, jęknęła po raz drugi, jeszcze niżej osunęła się na poduszkę, przymknęła oczy, następnie raczyła powrócić do życia i zawołała:

— Ach! dziecko nieszczęśliwe! Słusznie mawiałam do twojego ojca, że odziedziczyłaś jego charakter niepokromiony i że zabijesz mnie, jak on mnie już zabił!

— No, to nie mamy potrzeby obawiać się powtórzenia — wtęcił pułkownik.

Mistress Brent oparła się na łokciu i mówiła dalej:

— Przewidziałam to! Tak, przewidziałam, że okazywana przez Teresę pogarda dla uczuć osób innych będzie miała skutki fatalne. Serce to sprężyna. Nagnij ją, a podniesie się i odskoczy! W teorii, usprawiedliwiam cię, moje biedne dziecko! Lecz w praktyce, nie mogę narażać się na przykrości, do których chcesz mnie wciągnąć!

Opadła na poduszkę, żeby się znowu podnieść, lecz na ten raz pobudzona gniewem.

(C. d. n.)

Wielki wybór. Najmodniejsze bluzki jedwabne, wełniane, Matines, Szlafroki, Kostiumy **MIKOŁAJ LUDWIG** **Lwów, plac Maryacki 8.**

dolinie. Wskutek tego kupuje tylko tyle, żeby bydle przy życiu utrzymać... Wskutek tego wartość łak się obniża...

W ogródku babuni. Piękna pani, oto ostatnie już lato w stuleciu! Ostatni raz w XIX wieku zadzwonił ci wraz z młodą wiosną saskani...

Z kroniki naukowej. Dłaczego lew jest płowy, niedźwiedź polarny biały, a lampart centkowy, a tygrys pręgowany? Odpowiedź na to pytanie jest ciekawa...

lipą nad strzechą, ze smukłą topolą i bocianiami gniazdami, z koralami jarzębiny u wrót... Spójrz też w okienko, gdzie w pośród białych jak śnieg firanek...

Kwiaty naszych babek i prababek kryją się dziś skromnie w ogródkach wiejskich obok hajej chaty lub w okienku na przedmiesciu. Zresztą i to są po większej części przybysze...

Na kościół w Turcie. Niedawno dopiero malarz amerykański Abbot Thayer wyjaśnił, dlaczego u wszystkich wogóle zwierząt spód ciała jest jaśniejszy od wierzchu...

swemu zabarwieniu czują się zabezpieczone od wzroku nieprzyjaciół. Natura dała ropusze ciemną, zamazaną sukienkę, żeby ją trudno było rozpoznać...

W Sacharze -- powiada sławny przyrodnik Karol Vogt -- szarańczka jest szara, albo szarozłota; dla wprawna oka żółty skorpion, pełzający po glinianej ścianie domu...

Ważenie zwierząt. Wąże żółte i żółte, barwy jaskrawo motyle stają się niedostrzegalnymi w takichże kwiatkach; to też podzwrotniakami nie są one płochliwe...

grzbietu. Zjawisko to ma na celu przeciwdziałanie, zrzucając na siebie cień, który, jak można nie każdemu wiadomo, jest zawsze barwy dopełniającej względem barwy samego przedmiotu...

Ważenie zwierząt. Wąże żółte i żółte, barwy jaskrawo motyle stają się niedostrzegalnymi w takichże kwiatkach; to też podzwrotniakami nie są one płochliwe...

Ważenie zwierząt. Wąże żółte i żółte, barwy jaskrawo motyle stają się niedostrzegalnymi w takichże kwiatkach; to też podzwrotniakami nie są one płochliwe...

jęką inną bronią od przyrody, są jaskrawo zabarwione, jak gdyby pragnęły ostrzedz o swej obecności. Inne stworzenia podszycją się pod takie niebezpieczne twory...

Ważenie zwierząt. Wąże żółte i żółte, barwy jaskrawo motyle stają się niedostrzegalnymi w takichże kwiatkach; to też podzwrotniakami nie są one płochliwe...

Ważenie zwierząt. Wąże żółte i żółte, barwy jaskrawo motyle stają się niedostrzegalnymi w takichże kwiatkach; to też podzwrotniakami nie są one płochliwe...

Nowości na sezon wiosenny otrzymał Magazyn Schayerów we Lwowie. DROBNE OGŁOSZENIA, KROPLE DO ZĘBÓW, MATKI, WODOCIĄGI, KAPIELE KISSINGEN, NA SEZON LETNI!

ROZMAITOSCI. Dar dla uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród upominków, jakie w ostatnich tygodniach otrzymał z tak różnych stron uniwersytet Jagielloński...

Ważenie zwierząt. Wąże żółte i żółte, barwy jaskrawo motyle stają się niedostrzegalnymi w takichże kwiatkach; to też podzwrotniakami nie są one płochliwe...

Hôtel Athènes w Wiedniu. II Praterstrasse 36, naprzeciw Carleacu, najpiękniejsze położenie. 5 minut oddalone od c. k. prateru...

Od roku 1868 używa się z najlepszym skutkiem. Bergera lecznicze mydło smołowcowe. Na klinikach i przez lekarzy polowe, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy...

Bergera mydła smołowcowa-siarczczanego. Jako najodporniejsze mydło smołowcowa do usunięcia wszelkich nieczystości cery, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci...

Fryderyk Schubuth i Sp. Lwów, Rynek 45. KAWY OKRUCHÓW HERBATY.

L. BAUMANN, o. k. wstąpienie przywiloju. Ostreżenie przed fałszywymi naśladowicielami. Wzrost prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dzień wypalony jest taki znak ochronny jak tu obok.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY. Oddział depozytowy. przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący...

Bergera mydła smołowcowa-siarczczanego. Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z przepisem użycia. Względem innych mydeł Bergera zwracamy uwagę na przepis użycia...

Ważenie zwierząt. Wąże żółte i żółte, barwy jaskrawo motyle stają się niedostrzegalnymi w takichże kwiatkach; to też podzwrotniakami nie są one płochliwe...

Kapiele Kissingen. Hotel i Pension Sanner I. R. w pobliżu Heiligenhaus an der Landesmühlpromenade w wolnym, spokojnym położeniu.

WODOCIĄGI i centr. ogrzewanie urzędza FABRYKA MASZYN „PERKUN“ Lwów-Podzamcze ulica Marcina 11.

Ważenie zwierząt. Wąże żółte i żółte, barwy jaskrawo motyle stają się niedostrzegalnymi w takichże kwiatkach; to też podzwrotniakami nie są one płochliwe...

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdobne do obrazów wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i poliacania przyjmują Walenty Jakobiak w Lwowie ul. Sykstuska 1. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Najlepszą oliwę do świecenia poleca W. CZOPP, Żółkiewska 2. do odświeżania letnich bucek: Kremy żółte, pomarańczowe i brunatne. Kremy białe i czarne i lakierów. Mydełko do czyszczenia wszelkich żółtych skór.